

#9 czerwca 54.

Kochany Mietku,

Nazwiska zamachowca nie pamiętam dokładnie, ale zdaje mi się, że był to, jak pisałeś, dzentelmen zwany Jasiukiewicz. Przypominam sobie, że poznałem go u bardzo przystojnej brunetki z ulicy Kruczej, bywałem tam sprowadzony przez jednego z mych niewydarzonych wychowanków, tzw. Janka Kotta. Raczej pomyłka Kazimierza Wierzyńskiego. Najście na redakcję „Skamandra” wydarzyło się w 1923 r., kiedy Jan Kott miał 9 lat., dziś dygnitarza reżymowego. Zdaje mi się, że panna ta wyszła później za mąż za Jasiukiewicza. Przypominam sobie też, że wejście moje rozładowało elektryczność, a telefon do Nowaczyńskiego (okazało się, że tel[efon] był wyłączony), z którym byłem na ty, zupełnie onieśmielił Twoich prześladowców. Uratowałem Ci więc życie i oszczędziłem Ci dotkliwych mąk, bo faceci wyglądali na tęgich fachowców od bicia. Za Halinę jestem Ci rzecz prosta nieskończenie wdzięczny, ale i bez Ciebie byłbym ją sobie wziął.

Z Chałki nie rezygnuję. To mój chłopak. Poprzednie wiersze były w dużym stopniu do luftu, styl Kiersnowskiego, a Kiersnowski znów okazał ostatnio styl Hemara. Nowe wiersze są z mego rodowodu i z mojej zachęty. Nie oddaję. Napisz mi, co Ci się nie podobało u Leszczy Wierzyński pomylił się – Grydzewski pisał wcześniej o „ślicznych” wierszach Zbigniewa Chałki. Zob. list z 24 maja 1954, bo przecież pisałeś mi, że ostatnie jego wiersze „śliczne”. Więc jak to jest? Czekam z niecierpliwością na Wedowa. Nie przypominam sobie, by Leszek coś o nim pisał. Może mi przysłesz odbitki? Choć numer 429 to chyba już niedaleko.

Wczoraj dostałem wreszcie egzemplarze japońskiego tłumaczenia Chopina. Posyłam Ci jeden, może zechciałbyś zrobić dla „Wiad[omości]” fotos z tego osobliwego wydawnictwa, nasz fotograf nie umie takich rzeczy robić. Daj potem ten egzemplarz do Britishu. Książka ma piękne rysunekczki abstrakcyjne (ale w stylu japońskim) na okładce, która znajduje się na końcu. Czyta się widocznie jak po żydowsku, o czym nie wiedziałem.

Dlaczego nic mi nie piszesz o Włoszech? À propos Włoch, kto to jest Rhode? Być może Wierzyński nie skojarzył, że Roda i Rhoda to ta sama osoba (po raz pierwszy pisowni Rhoda użył Grydzewski w liście z 24 maja 1954.(?), nic mi o nim (niej) poprzednio nie wspominałeś. Po co tam wstępujesz? Pisz jaśniej.

Grzegorz ma jechać na letni kurs do Andover, by podciągnąć się w matematyce i angielskim. Koszt: \$450. Dziś jest rok [od]Odczytanie hipotetyczne z powodu uszkodzenia przez dziurkacz. przyjazdu jego do Ameryki. Dostał rękawicę baseballową. Ściskam Cię serdecznie i mocno, i proszę o wyrazy miłości.

Twój nieporównany i jedyny

Kazimierz